PRZEGLĄD CERAMICZNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM TECHNICZNYM i EKONOMICZNYM WSZYSTKICH GAŁĘZI PRZEMYSŁU CERAMICZNEGO.

Nr 22. ROCZNIK JEDENASTY. Nr. 22.

CENA PRENUMERATY:
Rocznie 10 Kor. = 5 Rb. = 10 Mk.
Pojedynczy zeszyt 50 hal.

Redaktor: Inż. Karol Rolle.

Adres Redakcyi i Administr.:
Podgórze, św. Floryana 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 15 K., 1/2 strony 10 K., 1/4 str. 6 K., 1/8 str. 4 K., 1/16 str. 2 K.
Przy powtórzeniu kilkakrotnem znaczny opust.

Treść:

Fajanse warszawskie z czasów Stanisława Augusta.

(Dokończenie).

I p. Judkiewicz i Gab Archeol. posiadają także po jednym talerzu złoconym z napisem tureckim, talerze te jednak i waza (nie „filiżanka“ jak mylnie określa p. Stroner) nie mają żadnego signum.

P. Stroner źle poinformowany jakoby te talerze identyczne z serwisem sułtana miały sig Varsovie, wyciąga wniosek mylny, że serwis, wykonany dla sułtana w r. 1789, t j. gdy już belwederska fabryka nie istniała, pochodzić musiał z zakładu Wolffa, a ponieważ okazy p. Judkiewicza stanowiące część serwisu zupełnie identycznego z owym dla sułtana wykonanym noszą markę Varsovie, marki tej więc używała fabryka Wolffa. Wobec tego, że wiemy, że ani te okazy p. Judk. ani talerz z napisem tureckim w gabinecie archeol. znaku nie posiadają, twierdzenie p. Stronera upada. Ponieważ widzimy, że już w r 1776 istniały wyroby belwederskie o tym samym ornamencie, przypuścić możemy, że król wybrał ten właśnie modny może wówczas ornament dla sułtana, a kazał go wykonać w Wolffa zakładzie. Złocone opatrzone nap. tureckim talerze p. Judkiewicza i gab. Archeol. są tak słabo, tak niestarannie wykonane, że nasuwa się przypuszczenie, że talerze te wykonane były w początkach fabryki belwederskiej, a później po r. 1789 dorobiono złocenia i napisy tureckie, które jako ornament tylko wypełniać miały owe białe medaliony dawniejszej dekoracyi. Waza z przykrywką znajdująca się w posiadaniu p. Judkiewicza ma wprawdzie ten sam ornament jest on jednak tak starannie wykonany, dwa ucha w kształcie delfinów tak pięknie wymodelowane, że nie możemy okazu tego uważać za należący do serwisu tego, którego część owe znane nam niedbale wykonane talerze stanowią. W zbiorach krakowskich mamy okazy sygnowane Varsovie, *W* i *B* jest też kiika nieoznaczonych. Pod względem kształtu można podzielić *fajanse te* na wazony o *znanej* formie staro-chińskiej, okrągłe, pękate zwężające się w dole i ku górze, opatrzone pokrywą, wazony o otworz lejkowatym, rozszerzającym się w górze, talerze okrągłe i owalne. Ornament na wszystkich prawie chiński lub japoński: na tle białem kwiaty, gałązki, ptaki, lub na szafirowem tle gałązki kwiatu jabłoni najczęściej cieniowane różowo, lub żółto, często złocone. Do dekoracyi używano barwy błękitnej, szafirowej, różowej (vieux rose) czerwonej, zielonej, brunatnej i żółtej.

Farb używano naszkliwnych, tło stanowiła najczęściej nieprzejrzysta biało-sina cynowa emalia. Czerep czerwono-ceglasty, nieścisły, słabo brzmiący. Wyjątek stanowi para wazonów znacz. *W* znajdująca się w Muzeum hr. Czapskich. Wazony te (patrz rycina) są najpiękniejszymi okazami krakowskich fajansów warszawskich. Czerep ich silniej brzmiący ściślejszy, techniczne wykonanie prawie bez zarzutu, ornament prześliczny. Wazon o białosinej emalii zdobią gałęzie i kwiaty; wśród nich dwa duże egzotyczne ptaki unoszące się nad wodą, po której płyną łabędzie. Znak *W* mają też dwa wazony (para) znajdujące się w muzeum przemysł. Kształt ich podobny, też staro-chiński, tło jednak szafirowe, a ornament stanowią gałązki o białych kwiatach. Jedynie te wymienione sygnowane *W* wazony i nieoznacz. waza z pokrywą ze zbioru p. Judkiewicza zasługują na określenie odnoszące się do wyrobów Wolffa. że posiadały one emalię i farby tak piękne iż trudno je było nieraz od porcelany odróżnić.

Okazy sygnowane Varsovie robią wrażenie jakby z 2 okresów rozwoju fabryki pochodziły—z gorszej i lepszej. Do piękniejszych należą: para wazonów w Muzeum ks. Czartoryskich i para wazonów p. Judkiewicza.

Formy ich chińskie, rozwarte ku górze, tło w kolorze lapis lazuli, ornament z gałązek kwitnącej jabłoni. Kwiaty jabłoni na wazonach p. Judkiewicza cieniowane żółto. ornament wazonów z Muzeum ks. Czartoryskich, złocony. Półmisek okragły znaczony Varsovie 1776 znajdujący się w Gab. Archeologicznym Uniwersytetu Jagiell. i taki sam półmisek J. Judkie-

wicza są też z tego najlepszego rodzaju. Słabszym o wiele, porównać się wprost z poprzednimi nie mogący jest wazon sygn. Varsovie znajdujący się w Muzeum hr. Czapskich. Ponieważ jest w kilku miejscach uszkodzony, widzimy dobrze czerep czerwony, nieścisły, słaby, emalia cynowa z rysami, ornament, niedbale wykonany i artystycznej małej wartości. Po raz pierwszy spostrzegamy tu wpływ ceramiki holenderskiej, który jedyny poza chińskim i japońskim odbija się na fajansach warszawskich. Wpływ ten ujawnia się w dekoracyi, która zamiast z chińskich wzorów składa się z luźno na białe tło rzuconych wiązanek barwnych kwiatów. Drugim dosyć słabym okazem znaczonym Varsovie jest wazon (też kształtu chińskiego, z pokrywą) w Muzeum Narodowem. Ornament chiński, na białym tle wykonany barwami: różową (vieux rose) czerwoną, zieloną, niebieską, fioletową i żółtą, przedstawia pagodę z Chińczykami. Rzecz barwna miła dla oka, wykonanie jednak dekoracyi niedbałe; czerep równie słabo barwiący, jak w poprzednim okazie.

Bezsprzecznie do najsłabszych należą fajanse znaczone *B*; mamy tu jeden talerz okrągły w muzeum hr. Czapskich i 2 talerze owalne w Muzeum Przemysłowem. Wszystkie te trzy talerze mają brzegi ażurowe; środek okrągłego talerza zajmuje goździk namalowany, na dwóch owalnych widzimy wiązankę blado malowanych różnobarwnych kwiatów.

Pozostają jeszcze fajanse niesygnowane. Dwa wazony o tle szafirowem, podobne do wazonów z muzeum ks. Czartoryskich (jeden w Gab. Archeol i jeden w muzeum Przemysłowem), waza z pokrywą o uchach modelowanych w kształcie delfinów (własność p. Judkiewicza) i dwa talerze omawiane już, mające być częścią serwisu dla sułtana (jeden w Gab. Archeol. jeden własność p. Judkiewicza). Z opisu krakowskich fajansów warszawskich widzimy, że okazów sygnowanych Varsovie nie możemy zaliczyć do wyrobów fabryki Wolffa, jak to czyni p. Stroner, bo wprawdzie są między nimi okazy bardzo ładne i pod względem technicznym dobrze wykonane, mamy też egzemplarze słabe, jak n. p. ów wazon z muzeum hr. Czapskich, który zbliża się zupełnie do wyrobów znaczonych *B* — granica więc tu się zaciera. Ponieważ opisuje p. Stroner wazony z lwowskich zbiorów sygnowane Varsowie jako bardzo piękne i techniczne prawie bez zarzutu wykonane, a i ów niezwykłej podobno piękności wazon nabyty przez F. v. Schey'a z Frankfurtu też jest znaczony Varsovie, możemy tylko przypuścić, że był okres może krótko-trwały w egzystencyi fabryki belwederskiej, w którym zakład posiadał lepsze robocze siły, zdolnych malarzy dekoratorów — wiadomości o tem nie mamy. Opinia, że wyroby były kruche i nietrwałe może się utrzymać mimo zewnętrznej, piękności okazów, gdyż czerep wszystkich

oglądanych tu fajansów belwederskich jest rzeczywiście słaby i już prawie u wszystkich uszkodzony.

Według badań tu na miejscu możnaby śmiało wyroby *B* sygnowane i Varsovie zaliczyć do wyrobów fabryki belwederskiej, a jedynie zastanowić nas może signum *W*, czy faktycznie nie oznacza to pierwszej litery



RYS. 50.

nazwiska Wolffa i czy nie z jego zakładu wyszły te piękne wazony Muzeum hr. Czapskich i te pod każdym względem z opisu do nich podobne wazony tak samo znaczone z Muzeum Przemysłowego we Lwowie. Wazony tutejsze *W* sygnowane mają czerep koloru więcej żółtego, jest ściślejszy, silniej wypalony i dźwięczniejszy niż wszystkie inne znajdujące się w Krakowie fajanse. Co do okazów niesygnowanych część większą możnaby na pewno pod znak Varsovie podciągnąć, wyjątkiem jedynym owa waza ze zbioru p. Judkiewicza.

Przypominam. że istnieje Album z r. 1881, gdzie znajdujemy fotografie 9 pięknych wazonów ze zbiorów warszawskich podpisane „fajanse z fabryki belwederskiej z drugiej połowy XVIII w.“

Żeby módz cośkolwiek dokładniejszego powiedzieć o fajansach warszawskich trzeba by przedewszystkiem zbadać cały istniejący w Warszawie materyał.

Tych trochę wiadomości o okazach znajdujących się w Krakowie i ich krótki opis jest tylko przyczynkiem małym do artykułu p. Stronera, badającego lwowskie zbiory i poprawieniem tych niektórych mylnych informacyi, jakie posiadał o fajansach warszawskich, które są w Krakowie.

Z. Szydłowska.

Jeszcze słów kilka w sprawie krajowej szkoły ceramicznej.

W zeszycie 21-szym „Przeglądu“ podaliśmy wyczerpujący wywód o projektowanej Szkole ceramicznej, mającej objąć swym programem wszystkie działy przemysłu ceramicznego.

Niektóre zaznaczone tam szczegóły nie zostały jednak przedstawione w sposób należyty i dla tego dziś podajemy wyciąg z urzędowego „Sprawozdania Wydziału krajowego z czynności Wydziału Krajowego i Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych w zakresie popierania przemysłu krajowego i rękodzieł za czas od 1 sierpnia 1910 do 31 października 1911“. — Sprawozdanie to zostało przedłożone Sejmowi z następującym wnioskiem:

„Sejm upoważnia Wydział krajowy do wystawienia budynku na pomieszczenie szkoły keramicznej i stacyi keramicznej we Lwowie i do zaopatrzenia jej w potrzebne urządzenia maksymalnym kosztem 320,000 K. i do zaciągnięcia na pokrycie tego wydatku pożyczki, któraby dała powyższą kwotę w gotówce. Zarazem wyraża sejm przekonanie, iż do pokrycia tego wydatku przyczyni się państwo znaczniejszą subwencyą oraz, że także do corocznych kosztów utrzymania zakładu będzie się państwo przyczyniało subwencyami, większemi od subwencyi zwyczajnie przyznawanych przez c. k. Rząd krajowym szkołom przemysłowym“.



RYS. 51.

Sprawozdanie Wydziału krajowego brzmi:

Szkoła garncarsko-kaflarska w Kołomyi.

W zeszłorocznem sprawozdaniu Komisyi przemysłowej zaznaczono, że przy rozważaniu sprawy dostarczania szkole garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi lepszego umieszczenia, wznowionym został projekt przeniesienia tej szkoły z Kołomyi do Lwowa i zorganizowania jej jako pełnej szkoły ceramicznej garncarsko-kaflarsko-ceglarskiej.

Rozpatrując tę kwestyę doszła Komisya prze-

mysłowa i Wydział krajowy do przekonania, że dalsze utrzymywanie szkoły garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi i budowanie dla niej obecnie odpowiedniego budynku i — co się z tem łączy — pozostawienie jej tam przez długi szereg lat nie byłoby stosowne.

Założenie w roku 1875 szkoły garncarskiej w Kołomyi miało za cel podniesienie pod względem technicznym i artystycznym miejscowego i okolicznego garncarstwa, które wówczas tamże istniało w ilości do 250 samoistnych pracowni. Zadania tego szkoła nie spełniła z przyczyn ogólno ekonomicznej natury i zmian, jakie zaszły w produkcyi przemysłowej w ostatnich 30 latach.

Drobne garncarstwo upadło w całej Europie upadło więc i upadać będzie w Galicyi i w Kołomyi. Szkoła stosując się do potrzeb życia, przekształciła swą organizacyę na szkołę garncarsko-kaflarską, jako taka jednak, zwłaszcza jako jedyna w kraju po uzupełnieniu jej jeszcze działem ceglarskim, powinna być przeniesiona z Kołomyi do większego miasta.

Oprócz wszystkich argumentów, które wogóle uzasadniają zakładanie szkół przemysłowych raczej w większych miastach, niż w miejscowościach małych, przyłącza się jeszcze fakt, że w ostatnich trzech latach nie zapisał się do szkoły kołomyjskiej ani jeden uczeń z Kołomyi i że wogóle na 23 uczniów w szkole było w roku szkolnym 1910/11 tylko 4 uczniów miejscowych tak, że Wydział krajowy stypendyami musiał uczniów z innych powiatów niejako ściągać do szkoły, by miała dostateczną frekwencyę, zaś kursów wieczornych dla terminatorów i czeladników w zawodzie już pracujących szkoła dla zupełnego braku frekwencyi od lat już nie urządza.

Szkoła keramiczna we Lwowie.

Za przeniesieniem zaś szkoły do Lwowa przemawia przedewszystkiem to, że szkoła keramiczna we Lwowie mogłaby pomieścić u siebie także stacyę ceramiczną, która zmuszona opuścić dotychczasowy lokal gmachu politechniki, ma bardzo nieodpowiednie umieszczenie w prywatnej kamienicy.

Wprawdzie państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie miała mieć wedle swego statutu z roku 1889 i w myśl przyrzeczeń Ministerstwa także oddział przemysłu keramicznego, i tego przez długie lata żądała i gmina miasta i Wysoki Sejm licznemi uchwałami, obecnie, gdy gmina dostarczyła państwowej szkole przemysłowej budynku z pominięciem oddziału keramicznego, Rząd czuje się zwolnionym od obowiązku organizacyi tegoż działu i — o ile nam wiadomo — niema wcale nadziei, by Rząd przystąpił do spełnienia swoich danych przyrzeczeń.

Tymczasem sprawa założenia w kraju jednej pełnej szkoły keramicznej jest zdaniem W. kr. sprawą nietylko bardzo ważną, ale także i pilną ze względu na coraz silniejszą konkurencyę technicznie bezwarunkowo wiele od naszej wyżej stojącej produkcyi zagranicznej. W tym względzie szkoła wydająca coroczne choćby kilku tęgich werkmistrzów kaflarskich i ceglarskich, a kilkunastu dobrze wykształconych w swym zawodzie czeladników, wielką by mogła pomoc przynieść naszemu przemysłowi.

Dlatego wyręczając niejako Rząd w jego obowiązkach postanowił Wydział krajowy przystąpić do zorganizowania we Lwowie pełnej szkoły keramicznej w nadziei, że Rząd

wobec swoich zobowiązań przyzna szkole subwencyę większą niż zwyczajnie udzielaną szkołom przemysłowym i że także i gmina miasta nie uchyli się od tych prestacyi, jakiej dostarczyła szkole rządowej.

Kursa keramiczne w Podgórzu.

Przez założenie we Lwowie szkoły dla wszystkich działów przemysłu keramicznego, szkoły zaopatrzonej oczywiście w wszelkie urządzenia nowoczesne odpada potrzeba utrzymywania przez kraj także kursów keramicznych w Podgórzu. Wydział krajowy sądzi bowiem, że jeśli kraj o tak dużym przemyśle keramicznym, jak Czechy ma tylko 2 szkoły keramiczne, to dla naszego kraju na długi szereg lat wystarczy jeden zakład; kursa zresztą keramiczne w Podgórzu nie mając urządzonych warsztatów i ograniczając się jedynie do nauk teoretycznych nie mogą oddać przemysłowi kieramicznemu większych usług i mimo gorliwej pracy kierownika nie mają w sferach przemysłowych większego uznania. Z chwilą powstania szkoły keramicznej we Lwowie, Wydział krajowy ma zamiar znieść tedy kursa podgórskie zwłaszcza, że miejscowe czynniki do ponoszenia kosztów ich utrzymania w odpowiedniej mierze przyczyniać się nie chcą — a zresztą potrzebom lokalnym uczynią zadość w zupełności tu poniżej pod d) wymienione kursy, które w danym razie przy pomocy sił szkoły centralnej mogą być czy to w Podgórzu czy w innej miejscowości zachodniej Galicyi urządzone ewentualnie i powtarzane.

Projektowana szkoła ceramiczna we Lwowie będzie obejmować:

a) szkołę garncarsko-kaflarską trzyletnią dla uczniów 14-letnich, dwa pierwsze lata nauki będą dla wszystkich uczniów wspólne, zaś rok trzeci dzielić się będzie na dwa oddziały: dla garncarstwa, majoliki, fajansu i kamionki i dla kaflarstwa i majoliki budowlanej,

b) jednoroczną szkołę ceglarską dla uczniów 16-letnich,

c) jednoroczną szkołę majsterską dla czeladników garncarskich i kaflarskich z ewentualnem rozdzieleniem nauki na dwa półrocza zimowe,

d) kursa przygodne dla robotników pracujących w cegielniarstwie, wapniarstwie, przy wypalaniu gipsu lub przy wyrobach betoniarskich w miarę potrzeby i zgłaszających się uczestników.

e) szkołę przemysłową uzupełniającą dla uczniów i robotników zakładów keramicznych.

Potrzebny na powiększenie dwupiątrowy budynek wielkości około 800 m². z zabudowanej powierzchni będzie kosztował około 255.000 K., zaś urządzenia maszynowe, piece, instalacye światła elektrycznego i gazu 65.000 K tak, że razem preliminujemy na ten cel wydatek 320.000 K. upraszając w końcowych wnioskach o upoważnienie zaciągnięcia pożyczki tej wykości.

Grunt potrzebny da prawdopodobnie gmina m. Lwowa w dobrze zrozumianym interesie własnym, skoro jej .taki nowy wielki zakład naukowo-przemysłowy przybyć ma, od której również Wydział krajowy żądał pewnej subwencyi na pokrycie kosztów budowy zwłaszcza, że gmina ta nigdy wobec Rządu od podobnego obowiązku się nie uchylała; również od c. k. Rządu będzie się Wydział krajowy domagał pewnego udziału w kosztach budowy względnie w kosztach urządzenia szkoły oraz następnie udzielania subwencyi wyższej od subwencyi zwyczajnie udzielanych krajowym szkołom przemysłowym przez państwo.

Roczne koszta utrzymania szkoły obliczamy na kwotę 55.000 K rocznie; w stosunku do obecnych kosztów utrzymania szkoły w Kołomyi w kwocie 26.000 K wzrastają tedy wydatki o około 29.000 K wobec konieczności uzupełnienia obecnego personalu dwoma siłami technicznymi, instruktorem ceglarstwa, instruktorem stawiania pieców i nauczycielem przedmiotów teoretycznych oraz wobec konieczności podwyższenia kredytów na wszystkie zwyczajne potrzeby szkolne. Podwyżkę tę pokryłaby w znacznej części zwiększona — jak się spodziewamy — subwencya państwa, oszczędność wobec nieutrzymywania nadal kursów keramicznych w Podgórzu (roczny koszt 16.000 K) oraz oszczędność wobec umieszczenia Stacyi keramicznej w wspólnym budynku. Na ogół tedy zwiększy się wydatek kraju na szkolnictwo keramiczne o kilka a choćby nawet o kilkanaście tysięcy koron rocznie, wydatek to przecież nieznaczny wobec korzyści, jaką kraj naszem zdaniem odniesie przez zorganizowanie jednej szkoły keramicznej w kraju, ale należycie urządzonej i z planem nauki obejmującym wszystkie działy keramiki.

Wyroby z Delft.

W wieku XIV. sławne było miasto holenderskie Delft ze swych wyrobów garncarskich, a ostatni z dawnych warsztatów zamknięto tam w roku 1850. Wyroby odznaczały się tem, że używano do nich glinę marglistą z okolicy miasta Maastricht, czerep powleczony był szkliwem nieprzeźroczystem, cynowo-ołowiowem a rysunki wykonane są na szkliwie w barwie niebleskiej a także manganem i żelazem w innych barwach. Wyrób ten nazywał się „Plateelbakkerij".

Gdy w dalszym ogniu nadawano zdobienie barwą czerwoną lub złotem, przez co naśladowano wyroby chińskie, zwały się te wyroby „Porcelnybakkerij".

Wyroby delfckie zostały wyparte przez angielskie, które były znacznie wytrzymalsze i tańsze, a zaopatrzone przeźroczystem szkliwem bezcynowem.

Fabrykacya ta została też później wprowadzoną, przy użyciu znawców angielskich w r. 1850 w Maastricht przez J. Abbingtona W r. 1875 Thoft i Labouchére starają się poważnie wskrzesić dawną technikę dekoracyjną delfcką ale przy użyciu gliny angielskiej, przeźroczystego szkliwa i malowania podszkliwnego w guście dawnej dekoracyi.

T. Z.

Głos fabrykanta maszyn w sprawie małego formatu cegieł.

(Na odbytym w dniu 4. grudnia 1911 Zjeździe w Wiedniu, zabierał w sprawie małego formatu cegieł pomiędzy innymi głos poseł Inż Edmund Zieleniewski z Krakowa, którego mowę ze stenograficznego sprawozdania niżej podajemy).

„Prezydym austryackiego Związku ceramicznego wezwało mnie, abym ze stanowiska inżyniera-mechanika wypowiedział swoje zdanie co do korzystnego małego formatu cegieł. To zadanie zakreśla moim wywodom dość ścisłe granice, bo przecież wszystkie procesy robocze, które wchodzą w dziedzinę technologii opałowej, a więc suszenie i palenie gotowych produktów, dalej wszystkie owe roboty wstępne, które przypadają dla chemika, zatem dokładny pogląd na skład przerabiać się mających materyałów, już z góry są wykluczone. Z konieczności zatem muszę poglądy swoje w krótkości wypowiedzieć.

Aby powierzone mi zadanie wypełnić, postawiłem sobie najpierw dwa pytania, mianowicie: w czem leży działalność i twórczość inżyniera wogóle i jakie problemy są do rozwiązania przy racyonalnej konstrukcyi i mechanicznem urządzeniu cegielni?

Co do pierwszego zagadnienia, to decydującą dewizą jest dla inżyniera: „Wiedza to potęga"! Żeby jednak czynności inżynierskie wykonywać skutecznie, musi wiedza iść w parze z indywidualną możnością, twórczością. Zanim inżynier przystąpi do rozwiązania choćby najprostszego zadania, musi mieć pogląd dokładny na własności fizyczne, chemiczne i. i. materyałów przerabiać się mających, musi jednak uwzględnić i te, które służą do wykonania maszyn pomocniczych. Żąda się od inżyniera słusznie, aby z wielu możliwych rozwiązań wybrał to, które celowi najlepiej odpowiada. Na tem jednak nie kończy się jeszcze jego zadanie. Przy projektowaniu mechanicznych urządzeń, musi inżynier również względy gospodarcze mieć na oku i uwzględniać je; musi się starać, aby koszta materyałów i fabrykacyi stały w odpowiednim stosunku do cen sprzedaży.

Z tego. com zaledwie szkicowo przedstawił, wynika, że inżynier-mechanik całą swoją ambicyę musi włożyć w techniczne i gospodarcze rozwiązanie powierzonego mu zadania, a nagrodą jego jedyną jest tylko osiągnięcie celu. Dlatego też jego sąd jest zupełnie rzeczowy, bo wolny od wszelkich materyalnych względów.

Wskazując na powyższe, przystąpię teraz do odpowiedzi na drugie pytanie: O co musi się starać inżynier projektujący urządzenie cegielni. Chciałby on oczywiście, aby jakościowo dobry produkt, o ile możności w największych ilościach, przedewszystkiem jednak tanio był produkowany. Aby cierpliwości Panów nie wystawiać na twardą próbę, pomijam wszelkie

te skomplikowane urządzenia modernistyczne w cegielniach i ograniczę się tylko na krótkiem przedstawieniu wszystkich tych prac przy maszynach, jakie mają miejsce przy formowaniu cegieł. W zgromadzeniu, w którem znajduje się tylu wybitnych fachowców, krótkie moje wywody będą chyba wystarczające.

Wyrób cegieł polega jak wiadomo na tem, że materyałowi plastycznemu zapomocą odpowiednich przyrządów nadaje się jakiś kształt oznaczony. Najczęściej się to odbywa w ten sposób. że w maszynie wyprasowuje się przez munsztuk pasmo. Takie pasmo tnie się na mniejsze części i w ten sposób powstają t. zw. cegły surowe. Do tego formowania używa się najczęściej pras pasmowych ślimakowych. Jeśli tedy kąt nachylenia nożów ślimacznicy jest ustalony i jeśli ślimacznicę wprawimy w ruch o pewnej danej ilości obrotów, to jasnem jest, że tym wielkościom odpowiada również pewna określona ilość wyprasowanego materyału.

Długość pasma, które w pewnej jednostce czasu zostaje z munsztuka wyprasowaną, zależy od przekroju munsztuka. Długość wzrasta ze zmniejszeniem przekroju. Oczywiście ze zmniejszeniem przekroju wzrastają opory, a więc i zużycie siły. Uciążliwe i skomplikowane obliczenia, przeprowadzone celem ustalenia zużycia siły przy różnych przekrojach wykazały, że straty przy mniejszych przekrojach są nieznaczne, a wzrost kosztów z tego powodu jest w praktyce bez znaczenia, a to z powodów następujących: Urządzenie cegielni składa się z różnych maszyn i przyrządów, których siła ustawicznie się zmienia Dlatego musimy w kotle i maszynie parowej mieć dostateczny zapas siły. Ta rezerwa siły wystarcza zupełnie na pokrycie nadwyżki w użyciu siły, przy zmniejszeniu przekroju. Natomiast korzyści, wynikające z ostatniej okoliczności, a objawiające się zwiększoną ilością sztuk, są dość znaczne. Porównajmy jednostkę kubiczną w Austryi w stosunku do takowej w Niemczech, to pierwsza wyniesie 2527 cm^3, druga uatomiast 1950 cm^3. teoretyczna zatem różnica wynosi 677 cm^2, czyli 35 procent zaoszczędzenia na materyale, względnie odpowiedniego temu zwiększenia produkcyi cegieł przy stosunkowo szczupłej nadwyżce zużycia siły. Z tego względu, muszę ze stanowiską inżyniera-mechanika mały format — najgoręcej polecić. Na tem mógłbym właściwie zamknąć moje wywody.

Prosiłbym jednakowoż, aby mi wolno było z innego stanowiska, mianowicie jako przemysłowca i do pewnego stopnia przedstawiciela przedsiębiorstwa wogóle, poglądy moje wyrazić. Oczywiście muszę zauważyć, że położen.e moje w tym względzie dosyć jest trudne. Żyjemy i działamy w państwie, w którem zarobek uważany jest za zbrodnię. Duch przedsiębiorczości, którego tak koniecznie potrzebujemy nie może się u nas rozwinąć, a przeciwnie, musi zniedołężnieć, jeśli się nam odbiera odwagę modernistycznemi maksymami, a nawet oskarżaniem. Przedsiębiorczość u nas jest z trojakich względów po macoszemu traktowana, mianowicic pod względem gospodarczej ekonomii politycznej, pod względem opinii publicznej i wreszcie w stosunku do państwa.

Ze strony ekonomii politycznej nie doznawała ona nlbo żadnej pomocy, lub traktowana była do najwyższego stopnia niesprawiedliwie; u opinii publicznej duch przedsiębiorczy spotyka się stale z lekceważeniem lub znieważaniem — co się zaś tyczy państwa, to to ostatnie wcale się nim nie zajmuje, a jeśli to czyni, to uważa sobie to za ciężką ofiarę. Austryę nazywano dawniej „Austria felix"; czy tak do dziś pozostało, nie wiem, wiem tylko dobrze, że my przemysłowcy w Austryi nie mamy powodów czuć się szczęśliwymi. Z tego wynika dla nas obowiązek solidarnego popierania innych gałęzi przemysłu, gdyż tę jedność nakazuje nam taktyka samozachowawcza.

W tym duchu kończę moje wywody ze szczerem życzeniem, aby usiłowania dotyczące małego formatu cegieł uwieńczone były pomyślnym skutkiem.

Redaktor odpowiedzialny: Inżynier Karol Rolle. Druk W. Poturalskiego w Podgórzu.